

Paweł Kisielewski

Johann Moritz von Nassau (1604-1679) – najwybitniejszy mistrz zakonu joannitów ze Słońska

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 10, 291-301

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Johann Moritz von Nassau (1604-1679) – najwybitniejszy mistrz zakonu joannitów ze Słońska*

25 listopada 1652 roku cesarz niemiecki Ferdynand III dokonał wyniesienia hrabiego Johanna Moritza i całego rodu von Nassau do pozycji książąt brandenburskich. Stało się to ponad wszelką wątpliwość nie bez udziału elektoratu brandenburskiego. W tym samym roku nadano mu zaszczytną godność mistrza zakonu joannitów, co dla nas jest szczególnie znaczące, gdyż zapoczątkowało owocne związki księcia z naszym regionem.

Do zakonnych książąt Rzeszy należeli od czasów Złotej Bulli (1312): wielki mistrz Zakonu Najświętszej Marii Panny (znanego w Polsce pod nazwą Krzyżaków), oraz mistrz zakonu joannitów nazywany także księciem von Heitersheim. Baliw Marchii Brandenburskiej nie był co prawda księciem Rzeszy, ale kiedy na mocy układu z Heimbach w roku 1382 baliwat (brandenburski) otrzymał samodzielność, jego mistrz stał się najdostojniejszym i najwybitniejszym przedstawicielem stanu ziemskiego spośród brandenburskich włodarzy. W porównaniu ze znaczną pozycją niemieckiego wielkiego mistrza w Prusach Wschodnich, wielkiego mistrza joannitów na Rodos i najwyższego mistrza Niemiec, Czech i Węgier, marchijski mistrz uzyskał stosunkowo wysoką pozycję. Po tym jak diecezje: lubuska, brandenburska, havelberska, minden-



Tablica żeliwna z herbem Johanna Moritza von Nassau z zamku joannitów w Słońsku, stan z roku 1991, obecnie w Urzędzie Gminy w Słońsku (fot. A. Mrugasiewicz)

1 Tekst opracowany w oparciu o artykuł R. P e t o n g a, *Fürst Johann Moritz von Nassau-Siegen, ein Herrenmeister des Johanniterorden*, zamieszczony w *Schriften des Vereins für der Geschichte Neumark, Landsberg* 1920 z. 38 w tłumaczeniu P. S y m o Ń s k i e g o.



Herb rodu von Nassau na sklepieniu kościoła w Słońsku (fot. G. J. Brzustowicz)

ska i kamieńsko-pomorska upadły w zawierusze wieku reformacji, marchijski mistrz joannitów wybijał się spośród całego stanu ziemskiego jako urząd o wielkim prestiżowym znaczeniu. Podlegało mu 6 urzędów domenalnych, 6 komandorii, z licznymi dużymi dobrami ziemskimi, które położone były w Nowej Marchii, w okolicy Torzymia, w Środkowej i Starej Marchii, w Księstwie Krośnieńskim, na Dolnych Łużycach oraz w

Księstwie Brunszwickim. Sprawował on nad nimi jurysdykcję niższego i wyższego szczebla, miał prawo inwestytury wobec rycerzy zakonnych, zwoływał kapitułę, przeprowadzał wizytację i był najwyższym panem lennym. Przysługiwał mu tytuł „przewielebnego”, podczas gdy rycerze byli nazywani „wielebnymi”. Po upadku niemieckiego zakonu rycerskiego w Prusach, baliwatowi brandenburskiemu na protestanckim wschodzie Rzeszy wyszła na dobre panująca wśród wysokich i niższych stanów szlacheckich moda na członkostwo i pełnienie funkcji honorowych w zakonie rycerskim. Dzięki swojej, podobnej do książęcej, pozycji pod patronatem brandenburskich władców, mistrz mógł mianować wysokich urzędników zakonu.

W tamtych czasach do zakonu należeli tylko reprezentanci rodów rycerskich, które posiadały własne dobra lub pozostawały w służbie tzn. na urzędach państwowych. Komturie odpowiadały wielkością mniej więcej kompleksom dóbr w dawnych hrabstwach.

Do komturii łagowskiej należały osada handlowa z pięknym zamkiem położonym pomiędzy dwoma jeziorami, urząd celny i miasto Sulęcín (Zielenzig) oraz 13 wsi. Jeszcze bogatsza była komtura Lietzen, która od XVII w. z reguły była przydzielana hrabiom, którzy sprawowali jednocześnie urząd ministra lub posiadali wysoką rangę oficerską. Książęce dochody mistrza (niemieckie określenie Herrenmeister – „mistrz” pojawiło się dopiero pod koniec XVIII w.) pochodziły z urzędów domenalnych w: Słońsku (Sonnenburg), który sam przynosił około połowy dochodów, Rąpicach (Rampitz), Golicach (Grüneberg), Kolinie (Kollin), Friedlandzie i Schenkendorfie. Do urzędu domenalnego w Słońsku należały poza miastem wsie: Chartów

(Gartow), Drogomin (Heinersdorf), Lankow (?), Lemierzyce (Limmritz), Muszkowo (Mauskow), Miechów (Meekow), Ownice (Ögnitz), Krzeszyce (Kriescht), Przyborów (Priebrow) i Trzebów (Trebrow).

Marchijscy joannicy od czasów reformacji byli zakonem świeckim. Komturie i urzędy, szczególnie urząd mistrza, były rodzajem przywilejów związanych z dochodami przyznawanymi za zasługi.

Margrabia Jan z Kostrzyna zaopatrzył swojego radcę i kanclerza Franza Naumanna najpierw w komturię w Świdwinie (Schivelbein) z liczbą 15 wsi, a potem w urząd mistrza zakonnego. Wcześniej jednak uczynił to dla rezydującego najczęściej w Kostrzynie Thomasa Runge – komtura w Werden – który podczas rokowań w sprawie praw władcy reprezentował jego interesy. Od roku 1610 do czasów współczesnych, z dwoma tylko wyjątkami, urząd mistrzów joannickich pełnili margrabiowie brandenburscy, a później książęta pruscy. Do wyjątków należeli, katolik, hrabia Adam von Schwarzenberg (1625-1640), oraz hrabia Johann Moritz von Nassau.

Jakimi względami mógł się kierować książę elektor przy dokonywaniu tego wyboru?

Na pewno znaczącą rolę odegrały wszystkie wyżej wymienione fakty, a także zapewne i to że Moritz von Nassau był bardzo zamożny, nie miał przy tym małżonki ani dzieci i był człowiekiem wspaniałomyślnym i bezinteresownym. Książę elektor oświadczył, że popiera jego wybór z powodu znakomitego pochodzenia i wspaniałych cech.

Elektorowi Fryderykowi Wilhelmowi zależało bardzo na tym, aby taką znakomitość jak Johann Moritz von Nassau przywiązać do siebie jako współtwórcę własnych bardzo odważnych planów politycznych. To zaufanie związane było także z wychowaniem jakie przyszły książę elektor otrzymywał od 15-tego roku życia w Holandii. Kiedy 5 lat później musiał przejąć ster rządów, dostrzegł w holenderskiej państwowości wzorzec dla rozwoju swojego brandenbursko-pruskiego państwa. Warto zauważyć, że książę elektor, na swoją małżonkę wybrał córkę księcia Heinricha Friedricha von Oranien, pod kierunkiem którego wykształcił się jako żołnierz i polityk, na którego dworze mieszkał w młodości, gdzie nauczył się, jak mały, kochający wolność naród przez zdolność do osobistych wyrzeczeń, potrafi bronić swojej wolności i pozycji. Wobec egoistycznego sprzeciwu swoich stanowych wasali, z ziem leżących w oddzieleniu od siebie terytoriach od Kłajpedy (Memel) aż po Ren, którzy nie doceniali polityki władcy w ich scalaniu, elektor brandenburski opierał się w przeważającej części na ludziach obcego pochodzenia. Z Holandii sprowadził nowych kolonistów, mistrzów budowlanych, artystów, rzemieślników i admirałów. Ze służby

szwedzkiej ściągnął urodzonego w Austrii feldmarszałka Derfflingera, ze służby austriackiej generała Sparra, w dalszej kolejności ze szwedzkiej służby także pułkownika Christopha Kannenberga. Również Włosi, a w końcu hugenoccy Francuzi, oddali mu wielkie zasługi. Holenderski przedstawiciel rodu von Oranien rokował szczególny wkład w przysparzaniu elektorowi korzyści i sławy.

Kronikarz zakonu U. von Winterfeld podkreśla w swoim dziele o Moritzu von Nassau: Pod jego rządami baliwat brandenburski przeżył swoje najszczęśliwsze czasy i szczyt swojej sławy. Podniósł on rangę zakonu tak wysoko, że najświetniejsi, wysoko postawieni panowie starali się o pasowanie na rycerza, którego udzielił on w czasie swoich 27-letnich rządów od 1652 do 1679 roku siedemdziesięciu pięciu księżętom, hrabiom i panom.

Zanim Johann Moritz przyjął wybór na mistrza słońskiego baliwatu, zwrócił się z prośbą o pozwolenie holenderskich stanów generalnych, które udzieliły mu go dopiero po uzyskaniu pewności, że powinności związane z tytułem mistrza nie będą sprzeczne z obowiązkami holenderskiego marszałka polnego.

Wybór miał miejsce 15 czerwca 1652 roku. 17 sierpnia wyznaczony został dniem wprowadzenia na urząd. Ponieważ książę elektor chciał wziąć udział w ceremonii, a z drugiej strony nie mógł obejść się przed swoim wyjazdem z Kliwii bez niego, inwestytura miała miejsce dopiero 9 grudnia, przy czym księcia elektora reprezentowali upoważnieni przez niego posłowie: namiestnik księstwa Halberstadt Joachim von Blumenthal, baron Friedrich von Loeben oraz doktor praw Johann Tornow.

W tym czasie rozpoczęto w Słońsku wielkie przygotowania do przyjęcia księcia elektora, księżnej małżonki oraz hrabiego Johanna Moritza. Domeny w Golicach, Rąpicach, Schenkendorf i Friedland rozpięły zamówienia na dostawę pieniędzy i naturaliów. Komtur Maksimilian von Schlieben, który miał służyć hrabiemu von Nassau, zakupił w Berlinie wina francuskie, ponieważ hrabia nie pił kwaśnych miejscowego wyrobu, choć książę elektor zadowalał się miejscowym winem z Zielonej Góry. Konfitury zostały zamówione osobiście przez hrabiego u cukiernika w Berlinie. Wśród dostaw znalazło się m. in. 7 tłustych wołów, 38 tłustych świń, 200 baranów, 34 antałki masła, 60 kop jaj, 26 kwart wina, poza tym cała gama innych win i 21 beczek trzech rodzajów piwa („herbster”, „bernauer” i „polskie”). W Kostrzynie wynajęte zostały dobre miejsca noclegowe, co po pożarze zamku w Słońsku stało się koniecznością.

Przed przybyciem do Słońska książę elektor wraz z Johannem Moritzem i orszakiem składającym się z 200 osób i 268 koni złożyli w Pradze wi-

zytę cesarzowi. Hrabia przybył do Słońska w orszaku składającym się z: 13 wierzchowców Jego Ekscelencji, z ochmistrzem dworu, sługą z 2 końmi, 2 szlachciami, 2 służącymi, 2 paziami, koniuszym, sekretarzem, inżynierem, kamerdynerem, krawcem, kucharzem, 2 lokajami, 4 stajennymi, 6 woźnicami z 13 końmi, kwatermistrzem z koniem oraz kowalem.

Posłowie księcia elektora powitani zostali przed głównym budynkiem przez seniora zakonu, komtura, kanclerza oraz rajców, którzy przekazali swoje listy uwierzytelniające.

Ich propozycja, by mogli przywitać czy choćby wyjść naprzeciw pretendującemu mistrzowi została oddalona. Hrabia został przywitany 6 kroków od schodów wiodących do głównego budynku zakonu, podczas gdy posłowie stali oddaleni o kolejne 6. Wieczorem posilano się przy 5 różnych stołach. Przy głównym zasiedli na poczesnym miejscu wysłannicy księcia elektora. Mistrz zajął swoje miejsce dopiero później. Następnie posłowie oraz von Nassau odprowadzeni zostali przez służbę do swoich komnat. Podczas konferencji zwołanej w sprawie podpisania przez mistrza stosownych dokumentów, posłowie przedstawili plan hrabiemu von Nassau, by ten mógł korzystając z własnego majątku poprawić kondycję finansową baliwatu. Nadwyżka w wysokości ponad 20.000 talarów rocznie miała przypadać jego spadkobiercom przez określoną ilość lat, a uposażenie następców na urządzie mistrza miało wynosić 20.000 talarów.

Następnie zebrani przeszli do kościoła, gdzie hrabia Johann Moritz został przez seniora zakonu pasowany na zakonnego rycerza, po czym wprowadzono go w urząd mistrza. Po zakończonym kazaniu rozpoczęła się uczta.

13 i 14 grudnia nowy mistrz przeprowadził swojemu pierwszemu kolegium zakonu (w sumie do 1667 roku przeprowadził on ich siedem). Moritz von Nassau natychmiast przystąpił do działań, dzięki którym miało wzrosnąć znaczenie zakonu. Zarządzono jednodniowy objazd w celu odebrania

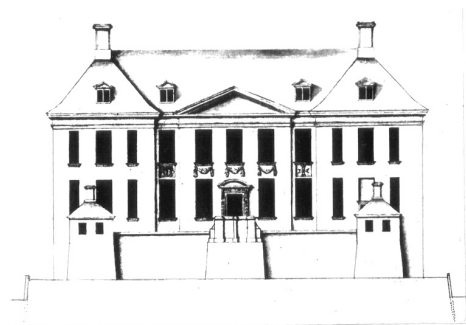


Tablica żeliwna z herbem joannitów z zamku w Słońsku, stan z roku 1991 obecnie w Urzędzie Gminy w Słońsku (foto. A. Mrugasiewicz)

hołdu lennego. Mistrz starał się o zwrot dóbr utraconych po wojnie oraz na mocy pokoju westfalskiego – Meklemburgia miała zwrócić zakonowi Mirow i Nemerow. W odzyskaniu z rąk szwedzkich wsi Swobodnica (Wildenbruch) i miasta Banie (Bahn) na Pomorzu miał pomocy miał udzielić cesarz i brandenburski elektor. Dobra w Kolinie (Kollin) zamierzano odzyskać, jak tylko księżę elektor obejmie władzę nad Pomorzem Szczecińskim. Z królem Polski prowadzono negocjacje w sprawie komturii w Łagowie (Lagow) oraz w sprawie innych pogranicza, zaś starosta dolnołużycki, baron von Promnitz, poproszony został o umocnienie prawa własności zakonnych urzędów domenalnych w Mioszowie (Friedland) i Myślęcinie (Schenkendorf) oraz o wydanie kapitanowi zezwolenia na udział w obradach landtagu. Już podczas pierwszego kolegium postanowiono, że z ustalonej nadwyżki o wysokości 20.000 talarów, po śmierci mistrza będzie przekazywane 2.000 talarów rocznie na dobro szkół i kościołów na terytorium baliwatu, pozostała część przypadać miała spadkobiercom mistrza przez kolejne 50 lat.

Johann Moritz uświadomił sobie wkrótce ogrom trudności związanych z administrowaniem zubożałym marchijskim baliwatem, jednak dzięki swoim talentom, niezwykłą wręcz werwą do pracy i umiłowaniu piękna był w stanie pozostawić po sobie więcej, niż jakikolwiek jego poprzednik i następca. Z kwoty zaległych wpłat na rzecz wielkiego przeoratu wynoszącej 7.452 złotych guldenów (rocznie wpłacane być powinno 324) w roku 1653 Johann Moritz spłacił już w grudniu 1653 roku 1000 guldenów.

Nowy mistrz zakonu joannitów, jak już wcześniej wspomniano, był w służbie rządu niderlandzkiego jako generał konnicy i komendant twierdzy Wesel. Później był namiestnikiem dóbr nadreńskich księcia elektora i był przez niego wysyłany jako poseł, lub w innych misjach do różnych miejsc w kraju i za granicą. Poza tym reprezentował interesy swojego rodu oraz bywał w tych miejscach i wśród tych ludzi, gdzie obecne były twórczy duch, sztuka i nauka. Chciał widzieć wokół siebie zadowolone miny szczęśliwych ludzi, stąd też jego starania o



Rzut fasady zamku w Słońsku z lat jego budowy 1652-1658

to by miejsca w których przebywał, uczynić pięknymi a ludzi tamtejszych wspomagać gospodarczo i pod każdym innym względem. Do dóbr zakonnych ściągał na własny koszt poddanych z obcych stron i troszczył się o ich los. Kiedy 13 wsi komturii łagowskiej poskarżyło się na swojego komtura, hrabiego Waldecka, książę Nassau orzekł, że hrabia nie powinien obciążać poddanych jednocześnie służbą i daniną, lecz rozliczyć się z nimi jednym z obciążeń. Gdyby jednak tak się stać nie miało, powinien podporządkować się prawnej decyzji zakonnego zwierzchnictwa.

Aby na nowo zwiększyć liczbę mieszkańców Słońska, nadał mieszczanom przywilej, na mocy którego z wyjątkiem pewnych nieodzownych dostaw naturaliów byli oni zwolnieni z dotychczasowych służb, w zamian za zapłatę pewnej kwoty czynszu. W przypadku mieszkańców miasta wynosił on 2 talarów rocznie od każdego domu wartego 1 włókę. Zaś mieszkańcy przedmieścia z „krótkimi domami cechowymi” o wartości połowy włóki musieli płacić tylko 1 talar rocznie.

Ówczesny burmistrz miasta opublikował ten przywilej z 6 marca 1659 roku łącznie z przynależnym mu certyfikatem w specjalnej broszurze i widział w tym początki uregulowanych praw miejskich (pierwsza wzmianka źródłowa o istnieniu tej miejscowości pochodzi z roku 1295). Nowy przywilej został zatwierdzony uchwałą kapituły z roku 1658. Rządy Moritza von Nassau doprowadziły do tego, że Słońsk rzeczywiście mógł być uważany za rezydencję mistrza. Uchwała kapituły potwierdziła, że mieszczanie nie mogli być przez urzędników i wójtów zakonnych traktowani i poddawani procedurom takim samym jak chłopci. Gdyby mieli zaległości w swoich zobowiązaniach, to urzędnik zakonny miał o tym donieść zwierzchności zakonu, która w takim wypadku nakazywała radzie i sądowi miejskiemu sprawdzenie stanu rzeczy i doprowadzenie do spełnienia przez mieszczanstwo jego zobowiązań. Dopiero w przypadku nie spełnienia tych wymogów przeprowadzano wobec dłużników i krnąbrnych proces egzekucji pieniężnej. Najważniejszym czynem księcia była odbudowa od podstaw zamku, urządzenie komnat, archiwów i kancelarii zakonu, założenie ogrodu i zwierzynca z ozdobnymi alejami oraz usypanie wału do Przyborowa.

W tym celu baliw pożyczyl od wdowy po koniuszym von Burgsdorfie 3.000 talarów na 4 lata, płacąc 180 talarów odsetek rocznie. Przyczynił się do przyozdobienia kościoła. Wzniósł szpital i dotował go z przychodów urzędu. Poprawił też wszystkim urzędnikom i pracownikom zakonnym, kościelnym i szkolnym warunki mieszkaniowe i podniósł pobory.

Odbudowa zamku odbyła się według zachowanych rysunków budowlanych w latach 1661-1668. Mamy dokładne informacje o planach i ich

wykonaniu dzięki księgom zakonnym i aktom dawnego Frankfurckiego Archiwum Rządowego pod zbiorczym tytułem Spis tego, co w czasach Jego Książęcej Łaskawości von Nassau zostało zbudowane w Słońsku w latach 1652-1667.

Według rysunków Meriana zamek był wydłużoną budowlą o dwóch piętrach. Opływająca zamek Łęcza oddzielała go od położonego po stronie południowo-zachodniej kościoła. Po stronie północno zachodniej znajdowały się niskie szachulcowe budynki stajni, siedziby urzędu i kancelarii. Część wschodnia zamku była bardzo stara, jako że już margrabia Ludwig w roku 1341 zezwolił braciom Uchtenhagen jako właścicielom miejscowości na budowę stałego zamku. Zachodnia, renesansowa część została wybudowana przez rezydującego w Kostrzynie mistrza Thomasa Runge (1545-1564). Ze środka podwójnego dachu, który był po bokach zwieńczony stromymi szczytami, wznosiła się smukła, zaostzona dzwonnica. Johann Moritz realizował budowę przy pomocy holenderskiego mistrza budowlanego i inżyniera Corneliusa Ryckwaerta i swojego towarzysza brazylijskiej wyprawy Pietera Posta oraz mistrza murarskiego Gorusa Perona. Budowanie, kopanie i sadzenie roślin było od lat ulubionym zajęciem księcia. Dlatego po prowizorycznej odbudowie zamku od razu zaczął zakładać nowy ogród, przeciągać fosę i podwyższać wał od urzędu do kościoła oraz umacniać brzegi Łęczy palikami olchowymi. Kancelarię która była jednocześnie domem mieszkalnym dla radcy zakonu oraz szambelana Jeana de Bonjour, pozostawił na dawnym miejscu. Z powodu częstych i długich nieobecności mistrza dalsze roboty budowlane bardzo się opóźniały. Począwszy jednak od roku 1662 pracowano już bardzo sumiennie. Przy pracach budowlanych pomagało 12 holenderskich i kilku niemieckich cieśli i murarzy.

Johann Moritz kazał zamkowe mury rozebrać aż do fundamentów, wznosząc trzykondygnacyjny gmach od nowa. Łęcza opływała zamek, tak jak dzisiaj, od zachodniej i południowej strony. Nassau polecił za wąskim,



Gipsowe popiersie Johanna Moritza von Nassau z roku 1645, zaginione po roku 1945

obsadzonym roślinami wałem, wybudować szeroką na 60 stóp fosę, przez którą od strony wejścia i od tyłu prowadziły drewniane mosty.

Na przednich narożnikach placu przed budynkiem, po lewej i po prawej stronie wznosiły się małe, czworokątne pawilony. Obok jednego z nich znajdowała się studnia.

Schody wejściowe, które znajdowały się przed główną kondygnacją, prowadziły, jak to przyjmuje jeden z późniejszych historyków sztuki, nie prosto do góry, ale w dwóch równoległych połowach. W mającym kształt portalu obramowaniu środkowego okna tej kondygnacji, rozpoznać można jeszcze dawne główne wejście, które później znajdowało się na parterze, gdzie wcześniej, pod schodami, wchodziło się pod sklepienia piwnicy. Z dawnej skąpej dekoracji zachowały się do połowy XX w. tylko festony pod trzema górnymi oknami środkowymi, z holenderskimi motywami muszli, owoców i kwiatów. Po lewej i po prawej stronie fasady budynku zamieszczono dwie czworokątne płyty z herbem rodu Nassau i insygniami mistrza.

Wielka sala, która zajmowała dwie kondygnacje, miała 60 stóp długości i 41 i pół stopy szerokości i 54 stopy wysokości. Trzy środkowe okna przyozdobione z czasem witrażami były wysokie na 36 stóp. Sala zaopatrzona została w 5 wejść. Komnaty mistrza znajdowały się od strony północnej, można było jednak wejść do nich również z podwórza. Ogród był wyposażony w baseny z wodą. Koszty budowy zamku wyniosły 40.803 talary, z tego 29.670 talarów gotówką.

Mistrz von Nassau wznosił poza tym okazały budynek w stylu holenderskim dla służby kościelnej i obsługi szkoły. Z dzieł sztuki stanowiących niegdyś wyposażenie wnętrza zamku wymienić należy znajdujący się w sali kapituły stary ołtarz joannicki, wspinające holenderskie dzieło z XV wieku. Obok zamku, troski księcia Johanna Moritza o upiększenie doświadczył także istniejący od roku 1475 kościół zakonny, poświęcony przez biskupa lubuskiego w 1508 roku. Zachowane w archiwum rządowym rachunki dotyczące kosztów z lat 1652-1662 donoszą głównie o robotach stolarskich przeprowadzonych w jego wnętrzu. Sprowadzony z Berlina za czasów baliwatu Adama von Schwarzenberga marmurowy ołtarz otrzymał dzisiejsze dekoracyjne drewniane obramowanie. Wykonano także nowe ławy kościelne. Pracował nad tym Holender Tranhals. Johann Moritz kazał także pomalować kolumny przed ołtarzem i zaopatrzyć je w napisy oraz swój herb. Wydał około 1.000 talarów na nawę główną i dalsze 1.000 talarów na inne upiększenia. Od jego czasów na kolumnach umieszczane były tablice z nazwiskami i herbami nowopasowanych zakonnych rycerzy.

Jego bogobojności i oryginalnemu stylowi bycia należy przypisać również zarządzenie, żeby szarobrązowy kapelusz pewnego człowieka, który wszedł w nim do świątyni przybito w kościele na widocznym miejscu gdzie wisiał do roku 1945. W zakrystii do roku 1945 stało gipsowe popiersie Moritza von Nassau w stroju antycznego wodza inskrypcją „Joh. Maurit. Com. Nass. aetatis suae 41”, z roku 1645 kiedy brał udział w holenderskich wyprawach wojennych i podbił Hulst.

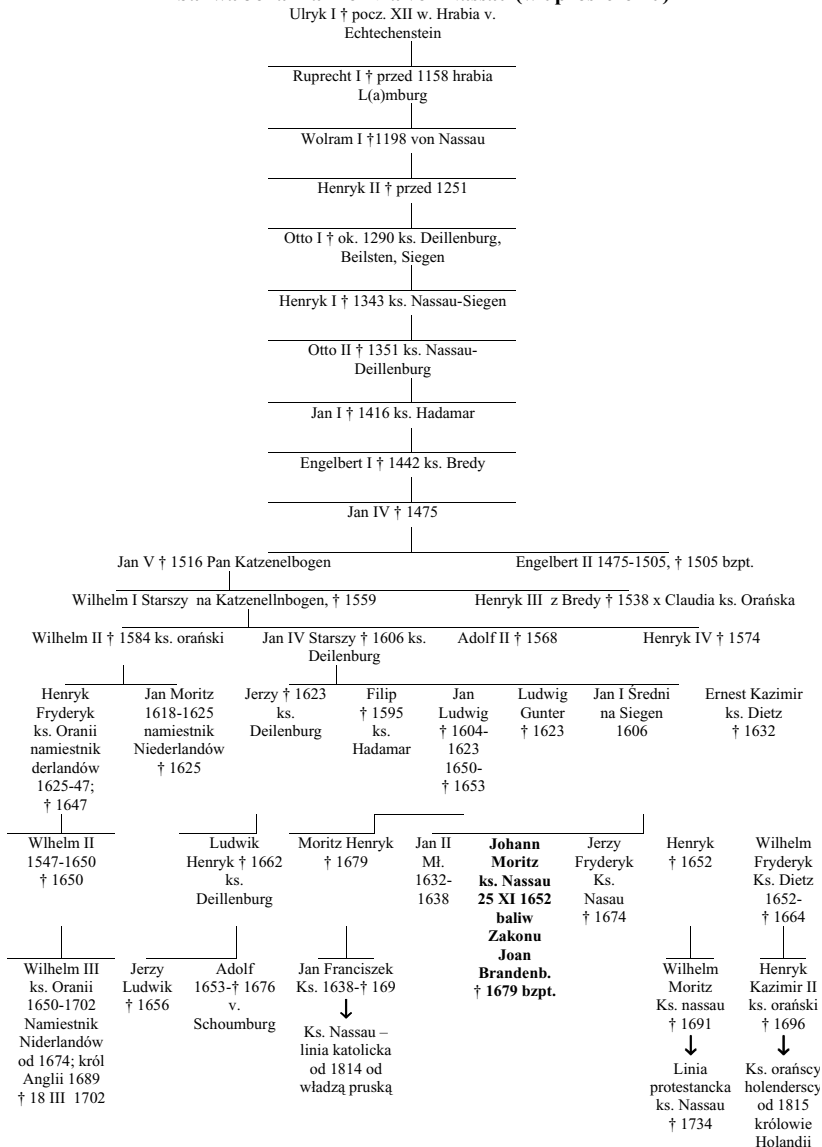
Zainteresowanie i aktywność Mistrza dotyczyły także siedzib domen zakonnych, np. Golicach, Rąpicach i Kolinie, o czym świadczą własnoręcznie sporządzone przez Moritza szkice zachowane w archiwach. Posłużył się przy tym holenderskim geodetą v. Geelkerkiem. Kiedy na krótko przed jego śmiercią pożar w Lemierzycach obrócił w popiół kościół i wieżę, natychmiast zapewnił środki na jego odbudowę. Miejscowa ludność z wdzięczności nazwała jego imieniem ogromny głąz narzutowy położony w lesie nieopodal wsi.

W roku 1676, podczas wojny Francji z Holandią i Hiszpanią (1672-1679) Johann Moritz von Nassau napisał z Kleve do Elektora Wielkiego, że Bóg wysłuchał jego modlitwy, aby nie musiał przed śmiercią służyć innemu panu niż elektorowi. Zastał on tam swoje namiestnikostwo strasznie spustoszone przez Francuzów, ale nie był już w stanie niczemu zaradzić i żył tam schorowany i cierpiący w swojej „chatce” Bergental, jak nazywał swój dom. Wybudował jednak w pobliżu swojego mieszkania na Papenbergu kaplicę, w której msze odprawiał jego nadworny kaznodzieja. Jeszcze raz, w roku 1678 wyjechał do Nymwegen aby udzielić rady holenderskiej milicji. Pozostając wiernym swojej miłości do sztuki, kazał ozdobić antykami amfiteatr w Kleve.

Johann Moritz von Nassau zmarł 20 grudnia 1679 roku. Jego testament zawierał wiele dobroczynnych legatów. W Słońsku miały zostać natychmiast sprzedane bydło i zapasy, a z uzyskanych dochodów zapłacone tamtejsze długi. Jego zwłoki zostały przewiezione do Siegen i złożone w rodowej krypcie. We wszystkich miejscowościach baliwatu brandenburskiego ogłoszono z ambon o jego śmierci. Zabawy i muzykowanie zostały zawieszane na 6 tygodni i przez taki sam okres bito we wszystkie dzwony według starego zwyczaju po trzy razy pomiędzy godziną 12.00 i 13.00.

Książę Nassau był jako zwierzchnik aktywnym, rozsądnym i odważnym, jako polityka cechowała go szlachetność i postawa pojednawcza, wobec podwładnych był troskliwym i przyjaznym. Był człowiekiem bezinteresownym i bogobojnym, pełnym zapału do rzeczy pięknych i wielkich w sztuce i przyrodzie.

TABLICA GENEALOGICZNA
baliwa Johanna Moritza von Nassau (w uproszczeniu)



Tablicę opracował: Grzegorz J. Brzustowicz